

Autor opracowania: prof. dr hab. Marek Bernacki, ATH w Bielsku-Białej
Opracowania ukazały się drukiem w 2002 roku w warszawskim Wydawnictwie ADAMANTAN w serii "Przeczytaj Przed Maturą".

Molier *Skąpiec* (1669)

Biogram autora

Molier [de facto Jean Baptiste Poquelin] (1622–1673) – był aktorem, dramaturgiem, reżyserem; przez ostatnie dziesięć lat życia jego mecenasem (opiekunem artystycznym) był król Francji Ludwik XIV (ten, który mawiał o sobie: „Państwo, to ja”, zaś inni nazywali go „Królem Słońce”). Monarcha ten w 1680 r. założył Komedie Francuską, czyli Teatr Narodowy Francuzów istniejący do dzisiaj. W szkicu o Molierze znany krytyk teatralny i miłośnik literatury francuskiej T. Boy-Żeleński pisał:

„Na schyłku XVII wieku Ludwik XIV, już stary, gawędząc ze swym nadwornym dziejopisarzem, a niegdyś wielkim poetą, Racine'em¹, spytał go, kto z tych wszystkich, którzy uświetnili jego długie panowanie, był największy. Bez namysłu Racine odpowiedział: «Molier, panie». Król, który był zresztą wielkim miłośnikiem komedii Moliera, zdziwił się. Pokręcił głową i rzekł: «Molier? Nie myślałem»”.

Jako młodzieniec Molier opuścił Paryż i przez kilkanaście lat tułał się po francuskiej prowincji wraz z trupą wędrownych aktorów; zadurzył się w Magdalenie Béjart, a później poślubił jej... córkę (oficjalnie siostrę), Armandę, którą kochał do szaleństwa. Do Paryża powrócił, by spędzić w tym mieście ostatnie lata życia. Autor *Skąpca* zmarł na scenie teatru, grając we własnej sztuce pt. *Chory z urojenia* (dostał śmiertelnego ataku astmy). Ostatnie chwile życia wielkiego dramaturgi, uznawanego powszechnie za twórcę nowoczesnej komedii, tak opisał Boy-Żeleński:

„Molier grał w tej sztuce Argana, «chorego z urojenia». W dzień czwartego przedstawienia czuł się bardzo słaby. Radzono mu, aby nie grał; nie chciał odwołać widowiska, aby nie narażać towarzyszy na stratę zarobku. W ostatnim balecie, w chwili gdy w czasie błazeńskiej promocji doktorskiej wymawia słowo «juro», omdlał; zniesiono go ze sceny, w niespełna godzinę umarł. Żaden lekarz nie chciał pośpieszyć mu z pomocą, żaden ksiądz nie chciał mu udzielić ostatniej posługi. Zaledwie król, całą swą powagą, wywalczył dlań najskromniejszy chrześcijański pogrzeb”.

Najważniejsze utwory:

Świętoszek (1664), *Don Juan* (1665), *Mizantrop* (1666), *Grzegorz Dyndała* (1668), *Skąpiec* (1669), *Mieszczanin szlachcicem* (1671), *Chory z urojenia* (1673).

¹ Na lata panowania króla **Ludwika XIV (1638–1715)** przypadł złoty okres sztuki francuskiej, zwany **klasycyzmem**. W tym czasie działało wielu znanych pisarzy, dramaturgów i poetów. Obok Moliera do największych należeli **J.B. Racine (1639–1699)**, autor głośnych dramatów wzorowanych na wzorcach tragedii antycznej (*Andromacha*, *Ifigenia*, *Fedra*), oraz **P. Corneille (1604–1684)**, autor m.in. tragikomedii heroicznej *Cyd*, porównywalnej w formie i wymowie ideowej do wielkich tragedii szekspirowskich.

Warto wiedzieć

1. Moliere jest twórcą tzw. **komedii charakterów** (więcej o tej odmianie gatunkowej komedii – zob. *Forma. Przynależność gatunkowa*). Niemal wszystkie komedie Moliere napisał wierszem, wyjątek stanowią jedynie dwie z nich: *Don Juan* i *Skąpiec*.

2. W swoich dramatach **Moliere podejmował tematykę współczesną**. Bohaterami jego komedii byli ludzie mu współcześni, żyjący we Francji w XVII wieku. Autor *Skąpca* dokonywał w swych utworach niemiłosierniej nieraz krytyki wszystkich najważniejszych wad francuskiego społeczeństwa. (Zob. *Konteksty. Krótki przewodnik po...*). Ponieważ sztuki Moliere odzwierciedlają życie wszystkich warstw społecznych, uznać go można za **prekursora nowożytnej komedii obyczajowej**. (Warto w tym miejscu nadmienić, że do genialnych rozwiązań molierowskich nawiązywali mistrzowie polskiej dramaturgii, m.in. Aleksander Fredro w *Ślubach panińskich* oraz Gabriela Zapolska w *Moralności pani Dulskiej*).

3. Tadeusz Boy-Żeleński uważał, że radykalizm i ostrość sądów zawartych w sztukach Moliere przygotowały grunt pod rewolucję francuską u schyłku XVIII w. (zob. też *Konteksty. Krótki przewodnik po...*).

Tematyka

Schemat fabularny *Skąpca* jest następujący: Walery, zacny i uczciwy młodzieniec, pragnie poślubić Elizę, córkę drapieżnego Harpagona. Młodzi złożyli już sobie przyrzeczenie małżeńskie, ale boją się o tym powiedzieć ojcu. Z kolei Kleant, syn Harpagona, jest zakochany po uszy w pięknej i delikatnej Mariannie, ubogiej dziewczynie, która wraz z matką zamieszkała w sąsiedztwie. Okazuje się, że w młodziutkiej Mariannie zakochał się też stary Harpagon. Tak więc, ojciec i syn konkurują ze sobą o rękę tej samej kobiety! Harpagon – nie zważając na uczucia swoich dzieci – chce wydać Kleanta za wdowę, zaś Elizę za 60-letniego pana Anzelma, który obiecał, że poślubi dziewczynę bez posagu. Dzieci protestują, próbują sprzeciwić się bezdusznym zamiarom ojca. W sekwencji zabawnych scen, opartych na **grze nieporozumień** (Moliere do perfekcji opanował częste w dramaturgii komediowej **qui pro quo**), wszystko kończy się dobrze: Eliza wyjdzie za Walerego, otrzymawszy błogosławieństwo pana Anzelma, który okazuje się don Tomaszem d'Alburci, ojcem jej ukochanego; Kleant poślubi Mariannę, a stary kutwa Harpagon odzyska swą ukochaną szkatułkę z pieniędzmi, którą wcześniej podwędził mu Strzałka.

Bohaterowie

Walery – szlachetnie urodzony młodzieniec, zakochany w Elizie, córce Harpagona; aby zdobyć względy dziewczyny, odgrywa komedię przed jej surowym ojcem, podstępem starając się wkraść w jego łaski:

„Przekonywam się, że aby pozyskać sobie ludzi, nie ma lepszej drogi, niż stroić się we własne ich skłonności, przejmować się ich mniemaniami, patrzeć z zachwytem na wady i przyklaskiwać wszystkim uczynom. Nie ma obawy, aby można było przesadzić w tej komedii, choćby się ją grało w sposób najwidoczniejszy w świecie. Gdy chodzi o pochlebstwo, najmędrsi ludzie posiadają istne skarby naiwności; nie ma nic tak bezczelnego

ani tak niedorzecznego, czego by nie połknęli, skoro się należycie rzecz zaprawi pochwałami”.

Walery zostaje rządcą u Harpagona, wysługuje się mu, schlebia i spełnia wszystkie jego zachcianki. Dopiero dzięki niespodziewanemu obrotowi wydarzeń dowiadujemy się, że Walery jest synem pana Anzelma (don Tomasza d’Alburci).

Eliza – córka Harpagona, dziewczyna rozsądna, uczuciowa, bojąca się swego ojca, który po swojemu chce ją uszczęśliwić, wydając za starszego od nią pana Anzelma, bogatego wdowca. Eliza kocha Walerego, którego w końcu poślubi.

Harpagon² – 60-letni wdowiec, astmatyk. Harpagon jest lichwiarzem, starym skąpcem i kutwą, dusigroszem i maniakiem, obsesyjnie przywiązany do swoich pieniędzy. Jest też despotycznym i surowym ojcem Kleanta i Elizy. Dzieci nie lubią go i krytykują jego sposób myślenia oraz postępowania:

„Biorąc małżeństwo tak, jak ty je pojmujesz, ojczy, może ono słusznie przerażać nas oboje. Lękamy się, że nasze uczucia znajdą się w niezgodzie z twoim wyborem”.

Przy innej okazji Kleant mówi do Elizy:

„Jeśli ty, siostrze, znajdujesz się w podobnym położeniu i jeśli ojciec będzie się sprzeciwiał naszym pragnieniom, opuścimy go oboje i wyzwolimy się z przemocy, w jakiej nieznośne skąpstwo więzi nas od tak dawna”.

Także służba wypowiada się krytycznie o Harpagonie. Strzałka tak mówi o nim:

„Nie widziałem w życiu takiej złej bestii jak ten przeklęty starzec! Doprawdy, myślę czasem, że on ma diabła w sobie”.

A przy innej okazji, podczas rozmowy z Frozyną, dopowie:

„Pan Harpagon jest ze wszystkich ludzkich istot najmniej ludzką pod słońcem; najtwardszym i najbardziej nieużytym ze śmiertelnych. Nie ma usługi, która by doprowadziła jego wdzięczność do rozwiązania sakiewki. (...) To istny kamień, granit; gdyby człowiek konał na jego oczach, on nie drgnąłby nawet. **Słowem, pieniądze kocha więcej niż honor, cześć i cnotę**” (podkr. – MB).

Harpagon nieustannie się boi, że ktoś może go okraść. Podejrzewa o to nawet swoje dzieci, dlatego wszystko zamyka przed nimi na klucz. Synowi i córce wytyka cały czas zbyt wystawny, jego zdaniem, tryb życia, kontroluje i ogranicza ich wydatki. Nie liczy się z dobrem swych dzieci – wcale go nie obchodzą ich uczucia, wszystko przelicza na pieniądze – Elizę chętnie wydałby za bogatego rozwodnika, gdyż ten nie żąda posagu:

² **Harpagon** – to imię charakterystyczne, znaczące; z języka greckiego i łaciny oznacza „człowieka drapieżnego” (ze szponami zamiast palców), ale także rabusia i łupieżcę (Harpagon jest lichwiarzem, bogaci się na krzywdzie innych ludzi).

„Tak, córka powinna być posłuszna ojcu. Nie trzeba zważać, czy się mąż podoba, czy nie; bez posagu! to wielkie słowo: gdy taki argument wchodzi w grę, obowiązkiem jest zamknąć oczy na wszystko”.

Kiedy rozmawia z Kleantem lub Elizą, traktuje ich obcesowo, szydzi z nich, lubi się z nimi droczyć i przedrzeźniać.

Harpagon nie liczy się nie tylko z ludźmi, nie dba także o swoje konie, co nie omieszka mu wygarnąć stary sługa Jakub:

„Pańskie konie? Ależ, dalibóg, one po prostu z nóg lecą! Nie powiem panu, że leżą na podściółce: biedne zwierzęta nie wiedzą, co to podściółka, nie ma co o tym gadać! Ale trzyma je pan na tak ścisłym poście, że to już ledwie cienie, widma, szkielety, a nie konie”.

Kleant – syn Harpagona. Nie cierpi ojca, który wydziela mu pieniądze. Aby żyć na przyzwoitym poziomie, uprawia hazard (namiętnie gra w karty). Kleant kocha się w Mariannie, z którą w końcu, dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności, pobierze się, otrzymując błogosławieństwo z rąk jej ojca, don Tomasza.

Marianna – młoda, niewinna panna, urocza i pełna powabu, obiekt westchnień zarówno Kleanta, jak i Harpagona. Jediną jej „wadą” jest to, że nie posiada posagu. W scenie 5. aktu V Marianna opowiada historię swego życia:

„I nam niebo nie dało zginąć w oplakany rozbić! jednak ocalając nam życie uczyniło to kosztem wolności; nas bowiem, matkę i mnie, schwytali korsarze, gdyśmy się ratowały na szczątkach okrętu. Po dziesięciu latach niewoli szczęśliwy przypadek wrócił nam swobodę; pośpieszyliśmy do Neapolu, gdzie dowiedziałyśmy się, iż całe nasze mienie sprzedano, lecz nie mogłyśmy uzyskać żadnej wiadomości o ojcu. Udałyśmy się do Genui, gdzie matkę czekały resztki spadku rozszarpanego w czas naszej nieobecności; stamtąd zaś, uchodząc przed barbarzyńską srogością krewnych, przybyła wraz ze mną tutaj, aby pędzić życie pełne żalości i niedostatku”.

(**Uwaga:** pełniejszej charakterystyki Marianny dokonuje Kleant w akcie I, scena 2. oraz Frozyna w akcie II, scena 6.– zob. *Przegląd najważniejszych wydarzeń...*).

Pan Anzelm – mężczyzna 60-letni, stara się o rękę Elizy, godząc się poślubić dziewczynę bez posagu.

Harpagon tak przedstawia Waleremu kandydata do ręki swojej córki:

„Imć Anzelm jest partią pierwszej wody: szlachcic, i to herbowy, człowiek spokojny, przyzwoity, rozsądny, zamożny, nie mający dzieci z pierwszego małżeństwa”.

Uwaga: w końcowych scenach dramatu dowiadujemy się, że pan Anzelm to *de facto* don Tomasz d’Alburci, ojciec Walerego i Marianny.

Frozyna – przebiegła kobieta, pośredniczka i swatka; **typ intrygantki** wykorzystującej cudzą naiwność. Słowa wypowiedziane podczas rozmowy ze Strzałką dobrze oddają charakter tej kobiety:

„(...) wiem, jak się doi ludzi; znam sekret zjednywania sobie względów, głaskania po sercu i trafiania w tkliwą strunę”

Frozyna pracuje dla Harpagona, pozyskując dlań sympatię matki Marianny. Zrażona skąpstwem swego mocodawcy, przeklina go.

Jakub – służący w domu Harpagona (pełni podwójną rolę: kucharza i stangreta). To **typ starego i oddanego sługi**, który nie boi się wytknąć wad swemu panu.

Strzałka – lokaj Kleanta, syna Harpagona; **typ sprytnego i obrotnego sługi**. Nie cierpi Harpagona, a dla swego pana cichaczem zdobywa pieniądze u lichwiarzy.

Żdziebelko – służący w domu Harpagona.

Pani Claude – gosposia w domu Harpagona.

Przegląd najważniejszych wydarzeń w poszczególnych aktach:

Akt I

Scena 1.

Walery pyta Elizę, z którą dzień wcześniej podpisał przyrzeczenie małżeńskie, o powód jej smutku i zatroskania. Eliza odpowiada, że pozostaje wierna w miłości, ale przyszłość napędza ją niepokojem. Wymienia przyczyny swego zatroskania:

„Ach! nie jednej, ale stu rzeczy: porywczosci ojca, wymówek rodziny, sądu świata; ale nade wszystko, Walery, odmiany twego serca i tego okrutnego zobojętnienia, jakim wy, mężczyźni, odpłacacie najczęściej zbyt tkliwe dowody niewinnego uczucia”.

Walery zapewnia dziewczynę o trwałości swego uczucia; mówi, że jego miłość do niej trwać będzie aż do grobowej deski. Eliza odpowiada:

„Ach, Walery, każdy wszak mówi to samo! W słowach wszyscy mężczyźni podobni są do siebie; czyny dopiero odsłaniają różnice”.

Potem jednak przypomina zalety swego ukochanego, które pozwalają jej wierzyć w to, że ich związek będzie udany:

„(...) szlachetna odwaga, z jaką nie wahałeś się narazić życia, aby mnie wydrzeć wściekłości wzburzonych fal; pełna tkliwości opieka, jaką mnie otoczyłeś wydobywszy z wody, oraz te wytrwałe świadectwa żarliwej miłości, której ani czas, ani przeszkody nie zdołały odstręczyć”.

Mimo to Eliza nadal jest w rozterce, zastanawia się, czy „świat zechce zrozumieć jej uczucia”. W dalszym ciągu rozmowy Walery bardziej krytycznie wypowiada się o ojcu Elizy:

„Ten bezmiar skąpstwa i surowość, z jaką obchodzi się z dziećmi, zdolne są usprawiedliwić najśmielszą decyzję”

Dziewczyna namawia ukochanego, by zjednał sobie przychylność przyszłego teścia, a także jej brata, Kleanta.

Scena 2.

Kleant wyznaje siostrze, że jest zakochany, a jego szalone uczucie jest ważniejsze od wszelkich racjonalnych argumentów, których użyłby ojciec czy siostra. Kleant charakteryzuje swą ukochaną:

„Młoda osoba, która od niedawna mieszka w tej dzielnicy. Zda się, niebo samo stworzyło ją po to, aby natchnęła miłością każdego, kto się do niej zbliży. Na świecie nie może istnieć nic powabniejszego; wyznaję, iż straciłem zmysły od pierwszej chwili, kiedy ją ujrzałem. Nazywa się Marianna; mieszka z poczciwą matką, która prawie ciągle jest chora i do której przywiązana jest w sposób wprost niewiarygodny. (...) Wszystko, co czyni, tchnie jakimś niewymownym wdziękiem; w każdym postępku mieszczą się tysiące powabów, słodycz pełna uroku, pociągająca dobroć, uczciwość bez zmazy... ach, siostrzo, chciałbym, abyś mogła ją poznać”.

Młodzieniec w pełnych goryczy słowach opisuje nieznośną sytuację panującą w rodzinnym domu. Przyczyną całego nieszczęścia jest skąpstwo i despotyczny charakter ojca. Prosi siostrę, aby wypytała Harpagona, jak się zapatruje na ewentualny związek swego syna z ubogą Marianną. Następnie stwierdza, że jeśli ojciec stanie na drodze jego szczęściu, to ucieknie z ukochaną w świat (do tego samego namawia też Elize!).

Scena 3.

Wściekły Harpagon krzyczy na lokaja swego syna, Strzałkę, wyrzucając go precz z domu! Pierwsze pojawienie się głównego bohatera dramatu na scenie dużo mówi o jego zapalczywym charakterze:

„Precz mi stąd zaraz, w tej chwili, bez tłumaczeń! Dalej, zabierać mi się z domu, ty arcyhultaju, ty urodzony wisielcze!”

Gdy Strzałka próbuje się bronić, Harpagon obrzuca go stekiem wyzwisk i oskarżeń skierowanych pod jego adresem:

„Nie chcę mieć bez ustanku pod nosem szpiega, zdrajcy, którego przeklęte oczy śledzą wciąż, co robię, pożerają wszystko, co posiadam, i myszkują na wsze strony, czyby się nie udało czegoś złasować”.

Potem zastanawia się, czy Strzałka może wiedzieć o schowanych przez niego pieniądzach, i czy aby nie plotkuje o tym na ulicy... Przed wyrzuceniem Strzałki z domu Harpagon starannie go przeszukuje: sprawdza mu ręce, obmacuje spodnie i przetrząsa kieszenie. Na koniec odbywa się **zabawny dialog**, w którym Strzałka na głos wypowiada swe pragnienie, aby „zaraza wygniotła skąpstwo i dusigroszów”, a Harpagon nie bardzo wie, o co i o kogo chodzi. Oto charakterystyczny przykład Molierowskiej **komedii pomyłek**:

STRZAŁKA

Myśli pan, że chciałbym mówić o panu?

HARPAGON

Myślę, co myślę; ale chcę, abyś powiedział, do kogoś to mówił.

STRZAŁKA

Mówiłem... mówiłem do mojej czapki.

HARPAGON

Ejże, bo ja przemówię do twojego grzbietu.

STRZAŁKA

Zabroni mi pan wymyślać na skąpców?

HARPAGON

Nie; ale zabronię odpowiadać i być zuchwałym. Milczeć!

W końcu Harpagon wyrzuca lokaja z mieszkania, rzucając na pożegnanie:

„No to z Panem Bogiem. Ruszaj do wszystkich diabłów”.

Scena 4. (monolog Harpagona).

Będąc sam, Harpagon wspomina o trapiącym go problemie:

„Ach, cóż to za straszny kłopot mieć w domu tak znaczną sumę; szczęśliwy, kto ma cały majątek w bezpiecznej lokacie, a zachowa tylko to, co potrzebne na codzienne wydatki! To niemała rzecz znaleźć w domu dobrą kryjówkę; co do mnie, wszystkie zamknięcia i skrzynie uważam za mocno niepewne i nierad na nich polegam. To istna przynęta dla złodziei: każdy przede wszystkim tam się dobiera”.

Scena 5.

Nieopodal starca przystanęli Eliza i Kleant. Harpagon, myśląc, że nadal jest sam, mówi do siebie półgłosem:

„Mimo to nie wiem, czy dobrze uczyniłem zakopując w ogrodzie dziesięć tysięcy talarów, które mi wczoraj oddano. Dziesięć tysięcy talarów w złocie to suma dosyć...”

Kiedy spostrzeża w pobliżu Elizę i Kleanta, urywa swą wypowiedź i wpada w panikę, sądząc, że jego dzieci usłyszały, o czym przed chwilą mówił...

Rozmowa z dziećmi od razu schodzi na tematy finansowe. Harpagon stara się jakoś zatuszować sprawę 10 tysięcy talarów, a kiedy Kleant twierdzi, że ojciec nie musi się niczym przejmować, bo ma spory majątek, Harpagon w ostrych słowach udziela mu reprymendy:

„(...) Podobne gadania, a także i twoje szalone wydatki staną się przyczyną, że któregoś dnia przyjdzie mi tu ktoś gardło poderżnąć w mniemaniu, że ja po prostu sypiam na złocie”.

Kiedy Kleant się broni, twierdząc, że dodatkowe sumy zdobywa grą w karty, ojciec krytykuje go za rozpustę i brak zmysłu oszczędności:

„(...) Założyłbym się, że w tych wstążkach i perukach utonęło co najmniej dwadzieścia pistoli³, dwadzieścia zaś pistoli przynosi rocznie osiemnaście funtów, sześć susów i osiem denarów, chociażby się tylko jeden procent pobierało od dwunastu”.

Rozmawiając z dziećmi, Harpagon cały czas pilnuje swej sakiewki, obawiając się, że Kleant i Eliza mogą mu ją ukraść... Niespodziewanie rozmowa schodzi na inny temat: ojciec rozmawia z synem o zaletach Marianny. Na koniec, ku całkowitemu zaskoczeniu Kleanta, Harpagon oznajmia, że jest gotów ją poślubić!

Słyszając tę hiobową wieść, Kleant prawie omdlewa z wrażenia, potem jednak zbiera się w sobie i szybko odchodzi. Zatroškany (pozornie) ojciec proponuje synowi, aby wypił dużą szklankę czystej wody! (czysta woda nic nie kosztuje! – MB).

Scena 6.

Rozmawiając z Elizą, Harpagon oznajmia, iż na żonę dla Kleanta przeznaczył pewną wdowę, zaś dla córki wybrał pana Anzelma:

„(...) jest to człowiek dojrzały, rozsądny i doświadczony; nie ma więcej nad pięćdziesiąt lat i słynie ze swoich dóbr”.

Słyszając to, Eliza gwałtownie odmawia zamążpójścia; ojciec droczy się z córką i przedrzeźnia ją, oznajmiając, że ślub odbędzie się jeszcze tego wieczoru! Oświadcza, że to przymus! Eliza broni się i odpowiada: „Raczej się zabiję niż przyjmę takiego męża”. Kiedy pojawia się Walery, Harpagon bierze go na świadka swojej rozmowy z córką i swoich, rzekomo trafnych, decyzji dotyczących jej małżeństwa. To Walery ma wydać ostateczny wyrok w tej sprawie. Eliza chętnie na to przystaje.

Scena 7.

Walery ma ciężki orzech do zgryzienia: z jednej strony cały czas chce przypochlebić się Harpagonowi, z drugiej widzi, że musi ratować Elizę, która ma przecież zostać jego żoną. Próbuje w sposób racjonalny przekonać starca, bierze stronę jego córki, która nie godzi się na warunki małżeńskie. Harpagon na wszystkie argumenty wysuwane przez Walerego ma wciąż tę samą odpowiedź: „Bez posagu!”. Nagle lichwiarz słyszy ujadającego w ogrodzie psa. Zaraz też myśli, czy przypadkiem ktoś nie dobiera się do pieniędzy, które zakopał. Pędem wybiega z mieszkania.

Scena 8.

Tymczasem zdenerwowana Eliza wyrzuca Waleremu postępowanie wobec ojca. Młodzieniec odpowiada jej:

„To, aby go nie rozdrażnić i łatwiej dać sobie z nim rady. Sprzeciwiać się wprost to pewny sposób, aby wszystko popsuć; są ludzie, których można opanować jedynie pozorną ustepliwością; usposobienia nie znoszące opozycji. Takie natury buntują się przeciw każdej

³ **Pistol** – złota moneta francuska, zwana też luidorem (bita na wzór monet hiszpańskich); zawierała 6-7 g złota (dwa razy więcej niż dukat).

prawdzie, bronią się, ile w ich mocy, przed drogą rozsądku i jedynie krętymi ścieżkami można je doprowadzić tam, gdzie się zmierza. Udaj, że się zgadzasz na wszystko, a łatwiej zdołasz...”

W dalszej części rozmowy Walery namawia Elizę, aby udawała przed ojcem, że jest chora.

Scena 9.

Wraca Harpagon. Przerwana rozmowa toczy się dalej. Kiedy Walery przeprosza pana domu za to, że się wcześniej uniósł, ten, wyraźnie udobruchany, prosi Walerego, by sprawował pieczę nad jego córką. Do Elizy zwraca się tymi słowami:

„Tak, możesz się bocyć, ile ci się podoba: przelewam na niego całą władzę od nieba mi daną i życzę sobie, abyś we wszystkim była mu posłuszną”.

Scena 10.

Zadowolony z nieoczekiwanego obrotu sprawy Walery podąża za Elizą, gdy tymczasem Harpagon wychodzi do miasta, by załatwić jakieś własne sprawy.

Akt II

Scena 1.

Kleant informuje Strzałkę o małżeńskich zamiarach swego ojca. Ten z kolei relacjonuje sprawę pożyczki 15 tys. franków od lichwiarza Simona, który ma być pośrednikiem: pożyczka jest możliwa, ale na bardzo wysoki procent (25 od 100). Co więcej, w gotówce Kleant otrzyma tylko 12 tys., zaś resztę – w przedmiotach użytkowych (łóżkach, krzesłach, ubraniach, obrazach, broni, instrumentach muzycznych). Kleant, który na gwałt potrzebuje gotówki, jest wściekły, ale musi przyjąć – chcąc nie chcąc – takie warunki. Strzałka ostrzega swego pana, że to ryzykowne przedsięwzięcie.

Scena 2.

Harpagon rozmawia z faktorem⁴ Simonem. Okazuje się, że to Harpagon ma udzielić ryzykownej pożyczki (na razie jeszcze nie wie, komu!). Kiedy nazwisko pożyczkobiorcy zostaje w końcu ujawnione, ojciec i syn kłócą się:

HARPAGON

Jak to, obwiesiu! to ty puszczasz się na takie nieczne sposoby?

KLEANT

Jak to, ojcze! to ty się plugawisz tak haniebnym rzemiosłem?

Scena 3.

⁴ **Faktor** – dawniej pośrednik.

Trwa ostra rozmowa między ojcem i synem. Obaj obrzucają się niewybrednymi epitetami, wzajemnie się oskarżają. Na koniec Harpagon po cichu tak mówi do siebie:

„Swoją drogą, rad jestem z tego spotkania; to dla mnie przestroga, abym bardziej niż kiedy miał oko na jego czynności”.

Scena 4.

Harpagon chce się rozmówić z Frozyną, pośredniczką, ale wcześniej biegnie do ogrodu, by „zajrzeć do swoich pieniędzy”.

Scena 5.

Frozyna rozmawia ze Strzałką, przyznaje, że pośredniczy w interesach Harpagona i liczy na sowite wynagrodzenie. Lokaj przestrzega ją, by nie liczyła na wiele, zważywszy na powszechnie znane skąpstwo jego pana.

Scena 6.

Frozyna schlebia Harpagonowi i przymila się doń:

FROZYNA

Nigdy pana nie widziałam tak świeżym i dziarskim.

HARPAGON

Doprawdy?

FROZYNA

Jakże! w życiu pan chyba nie wyglądał tak młodo; znam ludzi, którzy w dwudziestym piątym roku starsi są od pana.

HARPAGON

Jednakże, Frozyno, mam już pełną sześćdziesiątkę.

FROZYNA

No i cóż to jest sześćdziesiąt lat? Wielkie rzeczy! Teraz dopiero zaczyna się dla pana najpiękniejszy wiek mężczyzny.

Przebiegła pośredniczka w wyszukany sposób przekonuje starca, że dożyje 120 lat (**uwaga:** mamy tu do czynienia z **komizmem słownym**):

„Będą musieli pana dobijać, mówię panu; pochowasz pan dzieci, wnuki i prawnuki”.

Kiedy Harpagon pyta o ewentualny posag swej przyszłej żony – sprytna Frozyna w długim monologu opowiada o potencjalnym uposażeniu Marianny, który – według jej obliczeń – wynosi ok. 12 tys. franków rocznie:

„(...) Przede wszystkim, jest z domu przyzwyczajona do bardzo oszczędnego stołu. Ta dziewczyna nawykła żyć samą sałatą, mlekiem, serem i ziemniakami; nie będzie się trzeba wysadzać na wykwintny stół, na kosztowne smakołyki ani desery, jakich wymagałaby inna

kobieta; a to wcale nie drobnostka, to najmniej jakie trzy tysiące franków rocznie. Dalej: włożona jest do wielkiej skromności i prostoty w ubraniu; nie lubi kosztownych sukien, wspaniałych klejnotów, zbytkownych mebli, do których jej rówieśnice wzdychają zazwyczaj tak gorąco: to warte przeszło cztery tysiące rocznie. Brzydzi się grą, co dziś nieczęsto się przytrafia u kobiet. (...) Pięć tysięcy rocznie na grze, cztery tysiące na strojach i kosztownościach, to czyni dziewięć tysięcy, tysiacy zaś talarów, które oszczędzilibyśmy na jedzeniu, czy to nie wyniesie razem okrągłych dwunastu tysięcy?”

Słyszac wywody Frozyny, Harpagon jest oburzony – gani ją za to, że oferuje mu tylko mgliste obietnice, a nie realne pieniądze:

„Chyba kpisz, Frozyno: wmawiac mi jako posag wszystkie wydatki, których nie będzie robiła! Nie będę przeciez kwitował z tego, czego nie dostanę do ręki; bodaj coś muszę zobaczyc w gotowiznie!”

Następnie przewrotna Frozyna dowodzi Harpagonowi, że Marianna obdarza uczuciem tylko starszych mężczyzn, pogardzając młodzieżą:

„(...) Nie może po prostu znosić widoku młodego człowieka; nic zaś jej więcej nie zachwyca, powiada, niż piękny starzec z dużą majestatyczną brodą. Im który starszy, tym powabniejszy w jej oczach; toteż ostrzegam pana, abyś się nie starał dla niej odmładzać. Wymaga co najmniej skończonych lat sześćdziesięciu: nie dalej jak przed czterema miesiącami, już w przededniu małżeństwa, zerwała wszystkie układy, ponieważ wielbiciel przyznał się, że ma dopiero pięćdziesiąt sześć lat, i ponieważ, mając podpisywać kontrakt, nie przywdział okularów”.

W chwilę później sprytna pośredniczka stara się wyrzec od swego klienta choćby niewielką sumę zaliczki – ten jednak puszcza mimo uszu wszystkie jej prośby. Żegna się z nią i szybko odjeżdża powozem. Na pożegnanie skąpego starca Frozyna przeklina go:

„Niechże cię febra ścisnie, ty stary psie, brudasie diabelski!”

Akt III

Scena 1.

Harpagon, przygotowując się do wydania przyjęcia dla pana Anzelma, wyznacza zadania służącym. Przy okazji wychodzą wszystkie cechy jego **maniakalnego wprost skąpstwa**. Pani Claude ma się zająć porządkami:

„(...) Tobie więc powierzam obowiązek posprzątania w całym mieszkaniu; proszę tylko nie ścierać za mocno: to bardzo niszczy. Prócz tego oddaję pani podczas wieczery nadzór nad butelkami; jeśli się która gdzieś zawieruszy albo też jeśli się coś stłucze, pani będziesz za to odpowiadać; wytrąć się z zasług”.

Scena 2.

Żdziebełkowi i Szczygiełkowi Harpagon nakazuje, by czuwali nad winem:

„Ciebie, Żdziebełko, i ciebie, Szczygiełek, przeznaczam do płukania szklanek i nalewania wina, ale tylko wówczas, gdy ktoś będzie miał pragnienie, a nie wzorem tych błaznów lokai, co to naprzykrzają się ludziom i namawiają do picia, kiedy się nikomu o tym nie śniło! Czekać, aż ktoś poprosi, i to nie jeden raz, a pamiętajcie przy tym nie żałować wody”.

Kiedy lokaje narzekają na znoszoną i niezmienianą od dawna odzież, pan domu radzi im, jak się powinni zachować:

„Sza! Trzymaj się zręcznie koło ściany i obracaj się zawsze frontem”.

Do Żdziebełka, pokazując mu, w jaki sposób ma trzymać kapelusz przed sobą, aby zasłonić płamę z oleju

A ty, kiedy będziesz usługiwał, trzymaj zawsze kapelusz w ten sposób”.

Scena 3.

Elizie Harpagon nakazuje pilnować bacznie, aby coś nie przepadło z domu podczas sprzątnięcia rzeczy ze stołu po uczcie. Prosi też córkę, aby godnie zaopiekowała się Marianną.

Scena 4.

W rozmowie z synem Harpagon nawiązuje do ostatniej sprzeczki, oświadcza, że wybaczył Kleantowi jego „ostatnie wybryki” i nakazuje mu, by był uprzejmy dla Marianny – swej przyszłej macochy! Kleant przyrzeka posłuszeństwo:

„Jeżeli mam prawdę wyznać, ojczyste, nie mogę powiedzieć, abym był bardzo rad, iż ta osoba zostanie moją macochą: skłamałbym, gdybym to utrzymywał; ale co się tyczy grzecznego przyjęcia, ręczę ci, ojczyste, iż pod tym względem spotkasz się z najściślejszym posłuszeństwem”.

Scena 5.

Na koniec Harpagon rozmawia z Jakubem. Stary sługa pełni w domu podwójną rolę: jest i kucharzem, i stangretem (wynika to ze skąpstwa i nadmiernej oszczędności Harpagona – przyp. MB). Podczas rozmowy ze swym panem Jakub przebiera się raz za jednego, raz za drugiego. Okazuje się, że Harpagon chce wydać ucztę dla 8–10 osób, ale zastanawia się, jak przygotować ją jak najmniejszym kosztem. Kiedy Jakub wylicza wszystkie dania i potrawy, stary kutwa łapie się za głowę i krzyczy: „A, łotrze, pożreć chcesz mnie całego!”. Do rozmowy wtrąca się Walery, który chcąc przypochlebić się Harpagonowi, krytykuje zamiary kucharza. W chwilę potem wypowiada kolejne zdania, zniekształcając słowa, jakie Plutarch włożył w usta Sokratesa⁵:

⁵ **Plutarch (I/II w. n.e.)** – grecki filozof-moralista, historiograf, autor popularnego zbioru *Żywoty sławnych mężów*, w którym zawarł życiorysy 46 znanych Greków i Rzymian. **Sokrates (469–399 r. p.n.e.)** – filozof grecki, nauczyciel Platona; uznawany za jednego z najwybitniejszych myślicieli starożytnego świata.

„Dowiedźże się, Jakubie, ty i podobni tobie, że to prosta mordownia – stół przeładowany potrawami. Kto chce się okazać prawdziwym przyjacielem swych gości, daje im jeść skromnie; toć, wedle słów starożytnego filozofa, **po to się je, aby żyć, nie zaś po to żyje, aby jeść**”.

W końcu Harpagon sam wymyśla potrawę dla gości:

„Najlepiej dać coś takiego, czego nie można dużo jeść i co zaraz syci: ot, potrawkę baranią dobrze tłustą, do tego ciasto nadziewane gęsto kasztanami. To zapycha”.

Następnie starzec żąda od Jakuba, aby ten przygotował karocę i zaprzął do niej konia, gdyż trzeba będzie odwieźć panienki na jarmark. Wtedy Jakub informuje swego pana, w jak opłakanym stanie są niedożywione zwierzęta. Podczas ostrej wymiany zdań Jakub podaje przykłady Harpagonowego sknerstwa, z którego naśmiewają się wszyscy sąsiedzi wokół; przypomina też anegdoty, jakie krążą o starcu:

„(...) Ten powiada, że pewnego razu pozwałś pan kota z sąsiedniego domu za to, że panu zjadł resztkę potrawy baraniej; ów, że schwytano pana w nocy, jak pan sam podkradał owies koniom, i że własny stangret, ten, co tu był przede mną, wrzepił panu po ciemku porcyjkę batogów, do których się pan nikomu nie przyznał”.

Swoje wywody Jakub podsumowuje tak:

„Ruszyć się nie można, aby się nie słyszało, jak pana obrabiają na wszystkie strony. Jesteś pan pośmiewiskiem całego świata; nikt o panu inaczej nie mówi, tylko jak o skąpcu, dusigroszu, brudasiu i lichwiarzu”.

Stary sługa za słowa prawdy dostaje reprimendę:

„Jesteś głupiec, bałwan, hultaj i bezczelny”.

Scena 6.

Następuje ostra wymiana zdań między Jakubem i Walerym. Stary sługa nie wiedząc, kim naprawdę jest ten młodzieniec, wyzywa go od „mości przybłądów” i błaznów; chce mu złocić skórę kijem. Obrażony Walery sam chwyta za kij i wymierza razy Jakubowi.

Scena 7.

Do domu Harpagona przybywają Frozyna i Marianna. Obie panie wita w progu domu Jakub.

Scena 8.

Marianna żali się Frozynie, że małżeństwo z Harpagonem przeraża ją. Frozyna, we właściwy sobie sposób, pociesza biedną dziewczynę, odradzając małżeństwo z młodym mężczyzną:

„Mój Boże! takie gagatki są bardzo przyjemne i umieją się przypodobać; ale cóż, zwykle są goli jak święci tureccy. Lepszy zaprawdę los czeka cię z mężem starym, ale bogatym. Przyznaję, że związek taki nie wróży zbyt wielkich rozkoszy i że trzeba będzie przewalczyć

trochę wstrętu; ale to przecież nie na wieczność! Śmierć jego, wierząc, pozwoli ci znaleźć kogoś miłszego, kto zatrze to przykre wspomnienie”.

Scena 9.

Widząc Mariannę w progach swego domu, Harpagon w należyty sposób wita ją, dziwiąc się jednocześnie, że dziewczyna nie ucieszyła się nic a nic na jego widok. Frozyna pociesza starca.

Scena 10.

Pierwsze spotkanie Marianny i Elizy. Przedstawiając swą córkę, Harpagon obraża ją:

„Duża dziewczyna, nieprawdaż? Ale złe zielsko zawsze prędko rośnie”.

Marianna słysząc to, jest oburzona; czuje, że nie wytrzyma w tym domu ani chwili dłużej.

Scena 11.

Pojawia się Kleant, który bez żenady, witając uprzejmie Mariannę, oświadcza:

„(...) jeżeli mam prawdę wyznać, powiem z przeproszeniem mego ojca, że gdyby rzeczy zależały ode mnie, małżeństwo to nie przyszłoby nigdy do skutku”.

Marianna mówi, że nie wyjdzie za mąż za Harpagona. Tymczasem Kleant w obecności ojca wyznaje swą miłość Mariannie, przemawiając rzekomo w imieniu Harpagona:

„(...) nie pojmuję większego szczęścia niż podobać się tobie; tytuł twego męża jest zaszczytem i rozkoszą, które bym przełożył nad potęgę największych władców świata. Tak, pani; szczęście posiadania cię jest w moich oczach najpiękniejszym losem, a w zdobyciu go pokładałbym całą mą dumę. Nie istnieje nic, czego bym nie był zdolny uczynić dla tak kosztownej nagrody; najpotężniejsze zapory...”

Harpagon wpada w gniew.

Scena 12.

Kleant rozpoczyna **przewrotną grę** przeciw ojcu – ściąga z jego dłoni kosztowny diament i ofiarowuje go Mariannie (jako dowód miłości ojca do dziewczyny). Harpagon jest zdumiony, nie potrafi powstrzymać wściekłości, wyzywa na boku syna od „katów, opryszków, wisielców i łotrów”. Kleant nakłania Mariannę, aby wzięła pierścionek i nie „gniewała” już dłużej Harpagona. Dziewczyna przyjmuje podarunek.

Scena 13.

Do Harpagona przybył jakiś człowiek, chce z nim rozmawiać. Zdziebełko informuje o tym swego pana, który w pierwszej chwili go zbywa. Kiedy jednak okazuje się, że przybysz przywiózł pieniądze, Harpagon natychmiast wybiega z domu.

Scena 14.

Do domu wpada Szczygiełek, który przewraca Harpagona. Ten krzyczy wniebogłosy: „Och, zabił mnie” i podejrzewa o spisek swoich dłużników. Okazało się, że służący przyniósł tylko informację o tym, że konie, które miały zawieźć dziewczęta na jarmark, są niepodkute...

Scena 15.

Harpagon zleca Waleremu opiekę nad domem i ucztą:

„Walery, miejże przynajmniej oko na wszystko i staraj się uratować, ile będzie można, aby odesłać z powrotem do sklepu”.

Gdy Walery zapewnia go o swej lojalności, Harpagon narzeka na Kleanta:

„O, synu wyrodny! chcesz więc mej ruiny?”

Akt IV

Scena 1.

Eliza wyznaje Mariannie, że wie o uczuciu swego brata Kleanta do niej. Świadkiem rozmowy jest Frozyna, która obiecuje pomóc młodym w trudnej sytuacji. Wymyśla intrygę, dzięki której Harpagon sam zechce zerwać z Marianną, zrażając się do niej. Kleant prosi też Frozynę, aby zechciała zjednać dlań matkę Marianny.

Scena 2.

Przybywa Harpagon. Wysyła karocą panie na jarmark.

Scena 3.

Ojciec pyta syna, co sądzi o przyszłej macosze. Kleant w złym świetle ukazuje Mariannę, aby zniechęcić do niej ojca:

„Jeśli mam mówić szczerze, muszę przyznać, że się rozczarowałam. Robi wrażenie skończonej kokietki, figura dość niezręczna, uroda średnia, a rozumek nader pospolity”.

Mimo to Harpagon podejrzewa syna o ukrywaną sympatię do Marianny. Chce go sprawdzić i niespodziewanie twierdzi, że mógłby ofiarować mu ją za żonę – kiedy Kleant natychmiast na to przystaje, Harpagon bawi się z nim w kotka i myszkę. Kleant nie wytrzymuje napięcia i wyznaje ojcu, że naprawdę bardzo kocha Mariannę:

„A więc, ojcze, skoro tak, trzeba, abym ci odsłonił serce i wyjawiał naszą tajemnicę. Wiedz, iż pokochałem Mariannę od pierwszego dnia, w którym ujrzałem ją na przechadzce; zamiarem moim było prosić cię o pozwolenie zaślubienia jej i wstrzymywała mnie jedynie świadomość twoich zamiarów i obawa twego gniewu”.

Odpowiedź ojca jest zdecydowana:

„Otóż, synu, czy wiesz, co ci powiem? Że musisz z łaski swojej wybić sobie tę miłośćkę z głowy, zaniechać wszelkich kroków względem osoby, którą ja dla siebie wybrałem, oraz jak najrychlej zaślubić tę, którą ci przeznaczam”.

Kleant grozi, że się nie podda i zrobi wszystko, aby poślubić ukochaną kobietę. Słyszając to, Harpagon chce obić syna kijem.

Scena 4.

Spór między ojcem i synem ma rozstrzygnąć Jakub – i pozornie to czyni.

Scena 5.

Dochodzi w niej do **typowej komedii pomyłek** – syn myśli, że ojciec odda mu Mariannę, a ojciec sądzi, że Kleant wyrzekł się jej dla niego... Kiedy nieporozumienie wychodzi na jaw, wściekły Harpagon przeklina syna – nazywa go obwiesiem, a następnie wyrzeka się go i wydziedzicza. Po zakończeniu sprzeczki Harpagon wychodzi do ogrodu.

Scena 6.

Tymczasem w ogrodzie Strzałka, który przed chwilą odkopał szkatułkę Harpagona, spotyka Kleanta i informuje go, jak się mu udało zdobyć pieniądze. Wspólnie uciekają, słysząc kroki nadchodzącego skąpca.

Scena 7.

Odkrywszy kradzież szkatułki, Harpagon wpada w panikę, piekli się:

„Złodziej! złodziej! rozbójnik! morderca! Ratunku! Kto w Boga wierzy! Jestem zgubiony, zamordowany! Gardło mi poderżnęli: wykradli mi pieniądze! Kto to być może? Co się z nim stało? Gdzie uciekł? Gdzie się ukrywa? Jak go znaleźć? Gdzie pędzić? Gdzie go szukać? Może tu! Może tam! Kto to taki? Trzymaj!”

Uwaga: rozbudowany monolog, który następuje dalej, mówi wszystko o charakterze Harpagona – człowieka zaślepionego mamoną. To typ maniaka, posądzający innych o to, że nic innego nie robią, tylko czyhają na jego pieniądze:

„(...) Pójdę sprowadzić sąd, cały dom każę wziąć na tortury: sługi, służące, syna, córkę, siebie samego! Co tu ludzi naokoło! Na kogo spojrzę, już go podejrzewam: w każdym domyślam się, widzę złodzieja. (...) Patrzą na mnie wszyscy i śmieją się! Przysięgłbym, że oni wszyscy pomagali mu w kradzieży. Dalej, prędko, komisarzy, policji, straże, sędziów, kleszczy, szubienice, katów! Wszystkich każę powywieszać, a jeśli nie odnajdę mego skarbu, sam się potem powieszę...”

Akt V

Scena 1.

Harpagon rozmawia z Komisarzem o przebiegu śledztwa w sprawie kradzieży jego szkatułki; płacze, że stracił 10 tys. talarów, mówi:

„Nie ma dość straszliwej kary za tak potworną zbrodnię: gdyby to miało ująć bezkarnie, żadna świętość nie byłaby bezpieczna”.

W chwilę później żąda, aby Komisarz zaaresztował „całe miasto i przedmieście” – ten jednak doradza powściągliwość w działaniu.

Scena 2.

Kiedy przybywa Jakub, Harpagon z miejsca posądza go o kradzież pieniędzy; w obronie starego lokaja występuje Komisarz, który wypytuje go o to, czy nie wie czegoś o całym zajściu. Jakub postanawia zemścić się na Walerym, wskazując go jako domniemanego złodzieja.

Scena 3.

Przychodzi Walery. Harpagon oskarża go o zdradę:

„(...) Próżno udawać; cała rzecz odkryta; dowiedziałem się o wszystkim. Jak śmiałeś nadużyć mej dobroci, wciskać się w dom, aby mnie zdradzić, aby mnie podejść w sposób tak haniebny?”

Kiedy Walery próbuje się bronić, Harpagon nazywa go „nikczemnym złodziejem”. Mimo to Walery nadal się broni, a jednocześnie... przyznaje do popełnienia zbrodni w imię miłości. Okazuje się, że to **kolejne zabawne nieporozumienie**: mówiąc o kradzieży, Harpagon ma na myśli szkatułkę, natomiast Walery jest święcie przekonany, że chodzi o córkę Harpagona, Elizę! Mówi:

„Zamiarem moim było mówić z panem i czekałem tylko pomyślniejszych okoliczności; ale skoro tak się stało, zaklinam, byś się nie unosił i raczył wysłuchać mego usprawiedliwienia”.

Dodaje też, że zadośćuczyni honorowi pana domu, który został wystawiony na szwank. Zaraz potem stwierdza, że tylko śmierć zdolna jest go rozłączyć z przedmiotem jego miłości (Harpagon cały czas myśli, że chodzi o jego szkatułkę!). Następuje ostatnia, **komiczna wymiana zdań**, w której każdy z adwersarzy myśli o tym, co najbardziej ukochał:

HARPAGON

(...) Ale przede wszystkim chcę odebrać mą własność; zaraz mi tu śpiewaj, gdzie ją ukryłeś.

WALERY

Ja? Jest jeszcze tu, u pana.

HARPAGON

na stronie

O, moja droga szkatułka!

głośno

Mówisz, że nie opuściła domu?

WALERY

Nie, panie.

HARPAGON

No, a powiedz teraz, nie naruszyłeś jej?

WALERY

Ją naruszyć! Ach, krzywdę pan jej robisz, tak samo jak i mnie; pałałem dla niej jedynie uczuciem niewinnym i pełnym szacunku.

HARPAGON

na stronie

Pałał do mojej szkatułki!

WALERY

Wolałbym raczej umrzeć, niż obrazić ją by myślą najlżejszą: zbyt jest na to czysta i uczciwa.

HARPAGON

na stronie

Moja szkatułka zbyt uczciwa!

WALERY

Jedynym mym pragnieniem było posiadać szczęście jej widoku; żadna zbrodnicza myśl nie skalala uczucia, jakim natchnęły mnie jej cudne oczy.

HARPAGON

na stronie

Cudne oczy mojej szkatułki! Mówi jak kochanek o kochance.

W końcu cała sprawa się wyjaśnia, gdy Walery wspomina o tym, że Eliza zgodziła się podpisać przyrzeczenie małżeństwa. Harpagon odbiera tę nowinę jako kolejne nieszczęście spadające na niego tego dnia! Zwraca się czym prędzej do Komisarza tymi słowami:

„Dalej, pełń pan obowiązki swego urzędu: opisz go w protokole jako opryszka i uwodziciela”.

Z całego zajścia najbardziej jest zadowolony stary sługa Jakub.

Scena 4.

Podczas rozmowy z Elizą Harpagon wypomina jej potajemny układ zawarty z Walerym; za nieposłuszeństwo grozi córce zamknięciem w klasztorze, zaś Waleremu zapowiada, że zawiśnie na stryczku.

Słyszając to, Eliza pada na kolana przed ojcem tyranem, próbując okiełznać jego gniew. Wstawia się za Walerym, nazywając go porządnym i uczciwym człowiekiem. Przypomina, że to on uratował ją niegdyś przed utonięciem w rzece. Wzburzony Harpagon pozostaje nieczuły na płacz córki i odpowiada jej szorstko:

„To wszystko banialuki; wolałbym, by ci się pozwolił utopić, niż żeby uczynił to, co uczynił”.

Rodzinnej awanturze przyglądają się z boku Jakub i Frozyna.

Scena 5.

Do domu Harpagona przybywa pan Anzelm. Harpagon z miejsca skarży się przed nim:

„Och, panie Anzelmie, jestem najniezwyklejszym z ludzi! Cóż za zawikłania i kłopoty, właśnie w chwili naszego kontraktu! Kradną mi honor, mienie; mordują mnie, zabijają! Oto łotr, zdrajca, który pogwałcił najświętsze prawa; wśliznął się w dom pod maską mego sługi, aby mnie okraść i uwieść mi córkę”.

Walery, który nie może dłużej znieść haniebnych oskarżeń, postanawia wyjawić prawdę. Wyznaje, że jest synem don Tomasza d'Alburci z Neapolu. Kiedy pan Anzelm oskarża go o kłamstwo, Walery natychmiast replikuje:

„Tak; ale pan znów dowiedz się, ku swemu zawstydzeniu, że syn jego, liczący siedem lat, wraz ze służącym ocalał się z rozbicia na hiszpańskim okręcie i że ten ocalony syn stoi oto przed tobą”.

Marianna, która przysłuchuje się rozmowie, odkrywa w Walerym zaginionego przed laty brata! Opowiada też **historię rodzinną**, informując, w jaki sposób żyła przez długi czas sama z matką. Słyszając tę opowieść, Anzelm wyznaje, że to on jest don Tomaszem d'Alburci. W taki oto sposób, po 16 latach rozłąki, cała rodzina znów spotkała się w komplecie! Harpagon, który przysłuchuje się całej historii, pozostaje niewzruszony i cały czas myśli o swoich pieniądzach. Żąda też od pana Anzelm, aby to on mu je teraz zwrócił w imieniu swego syna.

Scena 6.

Przybywa Kleant, który oświadcza ojcu, że jeśli ten zgodzi się na jego małżeństwo z Marianną, to odzyska utraconą szkatułkę. Pan Anzelm namawia Harpagona, aby się na to zgodził, sam zaś błogosławi młodym. Harpagon odpowiada:

„Abym mógł zebrać myśli, trzeba by mi ujrzeć wprzód moją szkatułkę”.

Ostatecznie starzec godzi się na ślub Kleanta i Marianny, ale pod warunkiem, że pan Anzelm pokryje koszty ślubu i posagu córki oraz kupi mu na wesele nowe ubranie... Powinien też opłacić Komisarza. Kiedy pan Anzelm udaje się wraz z dziećmi do domu Marianny, by „podzielić się tym niespodziewanym szczęściem z matką”, Harpagon oświadcza: „A ja pójdę uściskać kochaną szkatułkę”.

Tak kończy się dramat.

Forma

Przynależność gatunkowa

Skąpiec Moliere – to **typowy przykład komedii charakterów**, jednego z najbardziej rozpowszechnionych gatunków komediowych, pozostający w opozycji do komedii sytuacji i komedii intrygi.

W komedii charakterów na plan pierwszy, zamiast wartkiej akcji i karkołomnych zmian sytuacji – jak to się dzieje np. w *Ślubach panińskich* Aleksandra Fredry – wysuwa się **typowa postać**, najczęściej tytułowy bohater: Skąpiec, Świętoszek, Don Juan, Mizantrop. Jest to osoba, która kieruje się w swym postępowaniu określonymi namiętnościami czy wrodzonymi cechami charakteru (skąpstwo, świętoszkowość, libertynizm, dziwactwo), ukazany w utworze nieraz w sposób celowo przerysowany, nadmiernie wyostrojony.

W *Skąpcu* Molier w niezwykle zjadliwy sposób ukazał jedną z najbardziej gorszących wad ludzkich – **chorobliwe skąpstwo**, przeradzające się u tytułowego bohatera, Harpagona, w maniacką podejrzliwość i nienawiść do całego świata.

Problematyka ideowa

W *Skąpcu* – podobnie jak w innych znanych komediach: *Świętoszku*, *Mizantropie* czy *Don Juanie* – Molier w doskonały sposób sportretował jedną z ludzkich przywar (w tym przypadku: ludzkie skąpstwo). Jako twórca **komedii charakterów** (zob. – **Forma. Przynależność gatunkowa**) francuski dramaturg ukazywał i piętnował negatywne ludzkie zachowania, które obserwował u swoich bliźnich, ale które – co trzeba zaznaczyć – są tak stare jak świat, towarzyszą ludzkości od zarania dziejów. Zawsze przecież byli, są i będą wokół nas ludzie pazerni, przewrotni, nadmiernie afektowani czy zdemoralizowani. Molier ukazywał więc z jednej strony, jak nikt inny przed nim, odwieczne i ponadczasowe **typy ludzkie**, z drugiej zaś strony po mistrzowsku sportretował przedstawicieli XVII-wiecznego społeczeństwa francuskiego. Warto przypomnieć, że podobną **panoramę typów ludzkich** dał dwieście lat później inny wielki francuski pisarz – Honoriusz Balzak, autor wiekopomnej *Komedii ludzkiej*, cyklu obejmującego około sto powieści obyczajowych, których akcja rozgrywa się w pierwszej połowie XIX w. Zarówno Molier, jak i Balzak byli znakomitymi obserwatorami świata społecznego, doskonałymi psychologami i artystami, którzy uwiecznili na kartach swych dzieł zachowanie i sposób myślenia oraz postępowania współczesnych im ludzi.

Molier żył i tworzył w czasach zupełnie odmiennych od tych, jakie znamy dzisiaj. Francja była monarchią absolutną, w której nie znano swobód demokratycznych na taką skalę, jak pod koniec XVIII wieku, już po rewolucji francuskiej. Francuzi żyjący w wieku XVII byli (a przynajmniej się za takich podawali) gorliwymi katolikami, zaś Francję nazywano jedną z najwierniejszych „córek Kościoła”. Oczywiście, mimo takich etykiet społeczeństwo francuskie dalekie było od ideału. Molier w sposób przenikliwy i nieraz zbyt ostry (o czym świadczy historia *Świętoszki*, sztuki niedopuszczonej przez wiele lat na scenę ze względu na cenzurę kościelną – zob. **Konteksty. Krótki przewodnik po...**) piętnował wady swych bliźnich. Przede wszystkim zaś ostrze swej satyry wymierzał w ludzi bezdusznych, dla których najważniejszą wartością życia było bogactwo, kult pieniądza. Główny bohater *Skąpca*, Harpagon, jest takim właśnie człowiekiem, który dla pomnożenia własnego majątku sprzedałby ojca i matkę, unieszczęśliwił dzieci, wystawił na pośmiewisko całą swoją rodzinę. Harpagon to nie tylko maniacki lichwiarz-dusigrosz, to także **typ ojca tyrana**, który w despotyczny sposób „rządzi” swymi dziećmi. Dla nas to niewiarygodne, ale w tamtych czasach los dzieci niemal całkowicie zależał od fortuny ich rodziców. Ileż było nieszczęśliwych Eliz, które musiały poślubić starych wdowców, iluż Kleantów, którzy zamiast ożenku z damą ich serca, musieli związać się ze starszymi od siebie, ale posażnymi wdowami czy „starymi pannami”, których

atutem była wyłącznie rodzinna fortuna. W *Skąpcu*, niczym *deus ex machina*⁶ interweniuje los, który tym razem okazał się łaskawy – młodzi, kierowani uczuciem prawdziwej i odwzajemnionej miłości, będą mogli zawrzeć związki małżeńskie, a rozdzieleni od 16 lat członkowie rodziny d'Alburcich znów zamieszkają pod jednym dachem. Finał komedii jest więc optymistyczny – mimo istnienia ludzkich przywar, triumfuje ostatecznie moc miłości, która rozjaśnia mroki tego świata.

Konteksty

Komizm jako kategoria estetyczna

Komizm – właściwość, pojawiająca się – najczęściej niespodziewanie, nagle, z zaskoczenia – zarówno w życiu codziennym, jak i w sztuce, wywołująca u obserwatora reakcję w postaci **śmiechu, wesołości czy rozbawienia**, a jednocześnie prowadząca najczęściej do spontanicznego „oczyszczenia” jego psychiki z **negatywnych uczuć emocjonalnych**, takich jak np. smutek, przygnębienie, trwoga.

Efekt komiczny w sztuce uzyskuje się zazwyczaj dzięki **zaskoczeniu**, celowo konstruując takie sytuacje, w których widz ma poczucie jawnej **sprzeczności** (konfliktu) zachodzącego w obserwowanych zjawiskach.

Komizm w literaturze jest **kategorią estetyczną** o charakterze przede wszystkim zabawowym (rozrywkowym, ludycznym), ale od dawien dawna pełni też **funkcję dydaktyczną** – np. ośmiesza wady poszczególnych ludzi czy krytykuje niepożądane zjawiska społeczne (wystarczy przypomnieć rolę, jaką pełniły figliki M. Reja, fraszki J. Kochanowskiego, satyry czy *Monachomachia* I. Krasickiego)

Pierwiastki komiczne występują w wielu gatunkach i formach literatury, takich jak: satyra, paszkwil, pamflet, farsa, komedia (z jej licznymi odmianami gatunkowymi), a współcześnie – groteska, ironia czy absurd (np. w *Roku 1984* G. Orwella czy w *Małej apokalipsie* T. Konwickiego – zob. opracowanie tych lektur w: M. Bernacki, *Literatura wobec totalitaryzmu*, t. 3., seria „Przeczytaj przed maturą”, Wyd. Adamantan, Warszawa 2002).

Trzy podstawowe odmiany komizmu

- **Komizm wizualny (postaci)** – śmiejemy się z czyjegoś nietypowego wyglądu czy głupiego zachowania; w *Skąpcu* przykładem może być zachowanie Harpagona rozpaczającego po stracie szkatułki albo wygląd jego lokajów, którzy podawać mają do stołu w podartych i poplamionych strojach.
- **Komizm językowy (wypowiedzi)** – śmiejemy się z czyichś nieporadnych, głupawych lub paradoksalnych wypowiedzi; w *Skąpcu* wzbudzają nasze rozbawienie dosadne wypowiedzi Harpagona, Frozyny czy Jakuba (zob. *Przeгляд najważniejszych wydarzeń...*).
- **Komizm sytuacyjny (wydarzenia)** – najtrudniejszy do osiągnięcia, jest wyrazem dużej klasy autora; polega na ukazaniu splotu zabawnych wydarzeń, zbiegów okoliczności ukazanych za pomocą **qui pro quo** (z łac. *qui pro quo* = nieporozumienie) – widz uczestniczy w sytuacji, podczas której dochodzi najczęściej do pomyłki co do osoby. W *Skąpcu* takich przykładów jest kilka (zob. *Przeгляд najważniejszych wydarzeń...*).

⁶ *Deus ex machina* – dosł. „bóg z (teatralnej) maszyny” (tj. przybył z gór, z nieba); nieoczekiwany wybawiciel; zbyt łatwe, sztuczne a nieuzasadnione rozwiązanie splątanej intrygi przez nagłe, niespodziewane wprowadzenie nowej osoby albo okoliczności.

Krótki przewodnik po najgłośniejszych komediach Moliera

1. **Świętoszek (1664)** – głównym bohaterem komedii jest **Tartufe, mistrz obłudy, hipokryta**, człowiek o faryzejskiej moralności, który zawsze wychodzi na swoje. Premiera tej pierwszej wielkiej sztuki Moliera zakończyła się głośnym **skandalem obyczajowym** (przedrewolucyjna Francja była krajem bardzo katolickim), w efekcie *Świętoszek* nie mógł być grywany przez dobrych parę lat.

Warto przytoczyć w tym miejscu fragment znamiennej wypowiedzi T. Boya-Żeleńskiego:

„Pięć lat toczyła się walka o wystawienie tej sztuki. Nic nie pomogło poparcie samego króla; nie pomogły zmiany, które Molier wprowadził; po jednym przedstawieniu znów zepchnięto ją z afisza. Pięć lat *Świętoszek* był wyklęty, a wraz z nim jego autor, ów – jak pisał proboszcz Św. Bartłomieja – «czart obleczony w ciało i przebrany za człowieka, największy libertyn i rozpustnik, jaki kiedykolwiek istniał, zasługujący za ten świętokradzki i bezbożny zamach na najcięższą i publiczną karę, na ogień nawet, nim dosięgnie go ogień wieczny». A zważywszy, iż w owym czasie groźby takie bywały i czymś więcej niż zwrotem retorycznym... Szczęściem król, któremu dewoci stawiali w poprzek w jego dostojnych miłośkach, wytrwał podczas całej tej burzy wiernie po stronie Moliera”.

2. **Don Juan (1665)** – tytułowy bohater to amoralny kochanek i nihilista, za swe nieczne czyny popełnione za życia trafia w końcu do piekła. **Uwaga:** Molier nawiązał w swej sztuce do jednego z najpopularniejszych **motywów obiegowych literatury**, którego bohaterem jest andaluzyjski szlachcic, młody uwodziciel i kobieciarz. Mit Don Juana należy – obok mitu o Prometeuszu i opowieści o Fauście – do najbardziej płodnych i nośnych artystycznie opowieści w kulturze europejskiej.

3. **Mizantrop (1666)** – głównym bohaterem jest **Alcest**, dziwak, człowiek żyjący w odosobnieniu, samotności.

4. **Grzegorz Dyndała (1668)** – tytułowy bohater (po fr. George Dandin) to bogaty wieśniak, dorobkiewicz, który wzbogaciwszy się, poszukuje szlachetnie urodzonej żony, a potem cierpi męki z powodu jej niewierności. Do języka potocznego przeszło **słynne powiedzenie:** „Sam tego chciałeś, Grzegorzu Dyndało”.

5. **Mieszczanin szlachcicem (1671)** – głównym bohaterem jest **pan Jourdin**, bogaty kupiec, snobujący się na człowieka o wyższych aspiracjach duchowych, chętnie obracający się w wyższych sferach. Przyswajając wiedzę nt. literatury, wyraża któregoś dnia ogromne zdziwienie, gdyż nie przypuszczał, że od 40 lat „mówił prozą”.

Bibliografia

Molier *Skąpiec*, przełożył i opracował T. Żeleński (Boy), Biblioteka Narodowa, Wrocław 1967.

T. Boy-Żeleński, *Molier*, w: *Szkice o literaturze francuskiej. Tom pierwszy*, Warszawa 1956; Jan Tomkowski, *Molier*, w: *Literatura powszechna według Jana Tomkowskiego*, Warszawa 1995; „*Komedia charakterów*”, w: M. Bernacki, M. Pawlus, *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 1999.